

Będąc w Polsce wiele rozmawiałem na temat polskiego ping-ponga. Jedno uderzyło mnie szczególnie. Wszyscy mówili o potrzebie zmian.

Z drugiej jednak strony widziałem niemoc tych ludzi lub bardziej chyba brak koncepcji jak zmienić. A przecież w niedalekiej przeszłości naszego rodzimego tenisa mieliśmy już taki przykład. Cofnijmy się o paręnaście lat wstecz. Do Polski, po pobycie w Niemczech, wraca Wojciech Waldowski. Są lata przełomu, ciężko zarobione marki są naprawdę dużo warte w przeliczeniu na złotówki. Wraca i stwierdza, że w PZTS-ie wszystko obstawione. Na wejście do zarządu nie ma szans, zresztą parę lat go nie było w kraju. Wiadomo nieobecni nie mają racji. Jest jednak wyjście!

W statucie PZTS wyczytać można, że jedno miejsce w zarządzie ma szef tzw. Rady Trenerów. Był nim podówczas Ryszard Weissbrodt.

Co robi pan Waldowski i to naprawdę dobrze?

Wysyła po całej Polsce telegramy, telefonuje, rozmawia. Mówi o potrzebie zmian, że stara gwardia musi odejść, że Rada Trenerów musi naprawdę zacząć działać... Byłem wtedy w AZS AWF Gdańsk trenerem pierwszego zespołu. Jeszcze teraz mam pewnie w domu te rzewne telegramy, o tym co się powinno zrobić dla dobra polskiego tenisa. Robi się ferment, podbuntowani ludzie zaczynają się nieformalnie spotykać. Zapada decyzja: szefem Rady Trenerów zostaje pan Wojciech Waldowski. I wtedy większość, jeśli nie wszyscy dowiadujemy się, że nowo wybrany szef obligatoryjnie wchodzi do zarządu PZTS. W międzyczasie pan Wojciech zakłada firmę dystrybucyjną tenisa stołowego. Wcale tego nie piszę tylko i wyłącznie po to by skrytykować poczynania obecnego wiceprezesa PZTS. Choć jestem osobiście bardzo zawiedziony dalszą drogą bohatera tego artykułu. Ja mu wtedy naprawdę uwierzyłem! A on jakiś czas później podpisał zwolnienia ludzi, którzy ryzykowali wszystko, by go poprzeć. Bez słowa, beznamiętnie. I już nie było telegramów, zebrań, wszystko powoli ucichło...

Jak zmieniać?

Written by Zbyszek
Tuesday, 17 October 2006 12:49

Czym jest dzisiaj Rada Trenerów? Jaką rolę pełni, a może w ogóle nie istnieje?

Wynikł z tego jeden pozytywny: pan Waldowski pokazał jak trzeba postępować, gdy się coś chce zmienić. Ludzie powinni się zacząć organizować, spotykać, mówić o potrzebach zmian. Wysyłać już nie telegramy, ale maile i sms-y i mówić o potrzebach zmian. Dochodzi przecież do głosu młodsza generacja trenerów, działaczy. A samym gadaniem i narzekaniem jeszcze nikt nic nigdy nie zmienił.

Aha - jeszcze jedno. Kiedy nowi ludzie wygrają wybory do zarządu PZTS powinni zmienić parę istotnych zapisów w statucie. A na pierwszy ogień powinien pójść ten o oddzieleniu funkcji biznesowych i społecznych członków zarządu. Krótko mówiąc każdy kto ma firmę związaną z tenisem stołowym nie mógłby być w zarządzie.

To takie proste, a chyba jednak trudne.

Z.Stefański